



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI, POSWIECONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Redakcja i Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. ALJA Nr. 32. — TELEFON Nr. 82.

Redaktor: Józef Jędrzejowski. Redakcja: Częstochowa, ul. Alja 32. Telefon 82.

Redaktor: Józef Jędrzejowski. Redakcja: Częstochowa, ul. Alja 32. Telefon 82.

Redaktor: Józef Jędrzejowski. Redakcja: Częstochowa, ul. Alja 32. Telefon 82.

Redaktor: Józef Jędrzejowski. Redakcja: Częstochowa, ul. Alja 32. Telefon 82.

Agencja: w Rakowie, Noworodoku, Myszkowie, Zawierciu, Pińskowie, Łodzi i Warszawie. Cena pojedynczego egzemplarza kop. 13.

AKC. TOW. HANDL. - PRZEMYSŁ.

Ł. J. BORKOWSKI

poleca ze SKŁADÓW w miejscach

ZELAZO—WYROBY ZELAZNE—OLEJE i SMARY—CYNA, OŁÓW, ANTYMON -- BLACHY BIAŁE i CYNKOWE — DRUT MOSIĘZNY i BLACHY MOSIĘZNE — NITY MIEDZIANE — STAL AMERYKAŃSKA i PILNIKI e. t. c.

ul. Piotrowska № 2,—Telefon № 70.

LUDZIOM!

Raz przecie trzeba porozw...
 i w lot się zerwać potęgą, ortywy!
 Raz przecie trzeba poszarpać snów
 (siedła)
 i z dum jałowych odrętwiałe głowy
 podnieść wysoko w przeczuciu
 (potęgi)
 i zapiesniałe marzeń zawrzeć księgi!
 Raz przecie trzeba w sennym oku
 (wznicięciu)
 piorunów iskry, ogniem pierś rozpa-
 (lić)
 i światłem mocy pusty mrok oświe-
 (cić)
 i piorunami w martwą ciszę zwać —
 aż w rozłożone blaskiem słońca rano
 z zębnych mogił trupy żywe
 (wstaną!)
 Raz przecie trzeba stargać wiatle nici,
 które nam dusze w złudzeniu spo-
 (wity...)
 i byśmy żywi byli — nie przeżyłi!
 i byśmy mocą zmartwychwstałej siły,
 która zgon niesie bezdusznej oblu-
 (dzie,
 zdobyli prawo do imienia ludzi!

Z. Michałowski.

30 milionów!

Niemiecka gazeta „Germania“ za-
 dała sobie trud zestawienia liczby lu-
 dności polskiej i tak pisze o tej spra-
 wie. Nie jest rzeczą łatwą podać zu-
 pełnie ścisłą liczbę Polaków gdyż
 Polska nie tworzy państwa samodziel-
 nego, i dlatego trzeba dla obliczenia
 ludności polskiej posługiwać się urzę-
 dowymi wyliczeniami interesowanych
 państw, a to zestawienia urzędowe,
 mają nieraz wyraźną chęć zmniejsze-
 nia, o ile można, liczby istniejących
 Polaków.
 Według tych źródeł urzędowych
 otrzymujemy następujące liczby:
 Prusy mają Polaków w 1910 r. 4
 miliony 14 tysięcy, Austria 4 miliony
 987 tys. Rosja 11 milionów. Reszta
 Europy i 1 milion 100 tys. Stany Zje-
 dnocz. 8 miliony. Inne części świata
 400 tysięcy razem 24 miliony 411 ty-
 ścyce Polaków.
 Z tych 21 i pół milionów zamie-
 skuje 19 milionów dawną Polskę na
 obszarze 250 tysięcy 880 włost
 kwadratowych, z których 42 tysięcy

179 włost kw. przypada na zabór au-
 stryacki, a 127 tysięcy 319 na za-
 bór rosyjski. W Królestwie Polskiem
 wykazując urzędowa statystyka rosyj-
 ska na rok 1929: 9 milionów 1834 Po-
 laków. W pozostałej części byłego
 państwa polskiego wynosi według te-
 go samego obliczenia liczba Polaków
 na rok 1909 na Litwę 633 tysiące 182
 w rzeczy samej mieszka na Litwie co
 najmniej milion Polaków—a na Ukra-
 inie, Wołyniu i Podolu 801 tysięcy
 790. A więc liczba Polaków pod ber-
 lem rosyjskiem przedstawia się, jak
 następuje: Królestwo Polskie 9,001,349,
 Litwa (mniej więcej) 1,450,000, Ukra-
 ina, Wołyn, Podole 801,790. Reszta Ro-
 syi (mniej więcej) 550,000. Razem z
 11 milion, 303 tysiące.
 Z dalszych obliczeń wynika, iż
 naród polski pod względem ilości-
 wym zajmuje w Europie 6-e z kolei
 miejsce po rosyjanach, Niemcach, an-
 glikach, Francuzach i Włochach.
 W dzisiejszej wojnie bierze udział
 do półtora miliona Polaków, walczą-
 cych w mundurach armii rosyjskiej
 600,000, niemieckiej 400,000 i austri-
 ackiej 400,000. Jedynie w armii austri-
 ackiej istnieją pułki czysto polskie,
 złożone z żołnierzy i oficerów wy-
 łącznie polaków.— W innych armiach
 Polacy są wcielani do pułków mie-
 szanych.
 Obecnie uczeni wyliczają, że wszy-
 stkich Polaków, na całym świecie
 jest już blisko 30 milionów. A więc
 pomimo najróżnorodniejszych ucisków
 i przesładowań rośniemy w liczbę.
 Byśmy jednak mieli znaczenie w świe-
 cie, wszelkimi siłami musimy dą-
 żyć do wolności, którą posiadają
 wszak narody o wiele mniej liczne
 od nas. Dość wymienić mające samo-
 dzielny byt polityczny: Serbje, Bułga-
 rje, Czarnogorzę, Rumunję, która daw-
 niej była wasalką potężnej Polski. Na
 rody te, mające nie 30 lecz zaledwie
 parę milionów, nie posiadające od-
 wiczonej zachodniej kultury, która
 mają polacy, są jednak niezależne:
 Targali się długie setki lat w niedo-
 łę, wreszcie zdobyli wolność, zawdzię-
 czając to nie czemu innemu, jak te-
 mu, że nie opuścili żadnej sposobno-
 ści, by zadokumentować swe istnienie
 i prawa do niej, niezależności. Ponosiłi wiele
 krwawych ofiar, tysiące ich ginęły w
 walkach, aż zdobyli byt polityczny.

Ludy te nie posiadali, byś może
 tytuł wytrawnych i pełnych zmięgo-
 rozumowania klawiarników polityków

ale znajdowała się pośród nich stale
 co lat kilka, — lub kilkanaście garść
 mniej rozsądnych zapaleńców, którzy
 składając nierozważnie ofiarę krwi
 przypominali światu — że z gwałtem
 dokonanym przed stuleciami nad ich
 narodem nigdy się ten naród nie po-
 godził.
 Nie było ich 30 milionów, ale ich
 wiodła miłość ojczyzny. Więcej bo-
 wiem zdziła garść, idących prostą
 drogą bohaterów, niż miliony wykra-
 tnych egoistów i tchórzy.

fr. gal.

Bojaźń.

Bojaźń jest jedną z najbrzydszych
 namiętności, która człowieka poniża
 i okrywa wstydem.
 Bojaźń ogłaca z siły, rozwagi,
 rozsądku, śmiałości, słowem wszyst-
 kich przywilejów ludzkiego umysłu,
 a zatem odzwyczajanie człowieka od
 tej namiętności winno być jednym z
 najpierwszych praw wychowania.

MILJARD.

Często słyszymy lub czytamy, że
 niektóre większe państwa na różne
 wydatki biorą podatków rocznie po
 miliardzi i więcej, teraz w czasie
 wojny mowa bywa o przewidywanej
 kontrybucji miliardowej na rzecz zwy-
 cięskiego państwa, o toż podajemy ob-
 jasnienie, jaka to jest wielka liczba.
 Miliard albo tysiąc milionów pisze
 się w ten sposób: 1,000,000,000. Jak
 olbrzymia jest ta liczba, można wi-
 dzieć z następujących przykładów: ra-
 chując 1,2,3, i tak dalej, człowiek mo-
 że naliczyć w minutę więcej stó, a
 w godzinę 6 tysięcy. Dlatego, aby na-
 liczyć miliard, musiaby człowiek bez
 przerwy i w dzień i w nocy, nie śpiąc
 i nie jedząc, rachować 24 lata i 8
 miesięcy. Wiadomo, że po przegra-
 nej w 1871 roku wojnie, Francja mu-
 siała Niemcom wypłacić 5 miliardów.
 Aby przewieźć 1 miliard w złocie ko-
 loja, potrzeba 64 wagony. Dla prze-
 wieżenia zaś miliarda w srebrze, po-
 treba tysiąc wagonów. Z miliarda
 monety złotej zrobionym drutem mo-
 żnaby opasać całą ziemię dokoła. Dla
 przeniesienia miliarda monety złotej
 potrzeba 6 tysięcy ludzi, jeżeli każdy
 z nich weźmie 30 funtów, a dla prze-
 niesienia miliarda w srebrze potrze-

ba 50 tysięcy ludzi. Monety złote wartości
 1 miliarda, ułożone jedna na
 drugą, utworzyłyby słup przeszło 500
 ry razy wyższy od najwyższych gór
 na ziemi. A znajdują się ludzie, któ-
 rzy posiadają po 8 do 10 miliardów
 Czy są szczęśliwi? Nie zawsze, gdyż ni-
 którzy z nich popełnili samobójstwo.
 Niedawno pozabawił się życia w Wle-
 dniu znany bogacz Rotszyld. „I prze-
 złoto lży się leją mowi przysłówie.

Praca czy jałmużna.

(Listy do Redakcji).

I.
 Szanowny Panie Redaktorze!
 W odpowiedzi na list p. Jasiń-
 skiego p. t. „Praca, czy jałmużna“
 Biuro Komitetu doraźnej pomocy ma
 zaszczyt podać do wiadomości, że w
 swoim czasie utworzenie Komisji po-
 średnictwa pracy było szczegółowo
 omawiane, nie doszło jednakże do
 skutku wobec oświadczenia obywateli
 ziemskich, że ręk do pracy mają dość
 u siebie.
 Komitet uznając jednakże słusz-
 ność wywodów p. Jasińskiego po raz
 drugi zwrócił się w tej sprawie do
 właścicieli ziemskich.
 Ponieważ brak nam ludzi do pra-
 cy w Komitecie prosimy tedy p. Ja-
 sińskiego o pomoc w zorganizowaniu
 poruszanej przez niego sprawy.
 Z poważaniem
 Komitet Doraźnej Pomocy
 Biuro
 Antoni Januszewski.
 Częstochowa, 10—X—1914.

II.

Szanowny Panie Redaktorze!
 Upzejmie proszę, ab Pan Redak-
 tor całym swoim wpływem poparł
 projekt p. M. Jasińskiego, albowiem
 jest bardzo dużo osób, które bezwys-
 dnie korzystają z doraźnej pomocy i
 innej dobroczynności, wyciągając rękę
 po kęs chleba, ofiarowanego dla
 najbardziej potrzebujących a pogardzając
 pracą im zaoferowaną. W dowód tego
 publicznie ogłaszam, że z tych kio-
 rym ka. kan. Fulman i Szanowna Ra-
 dakcja moje kwitki na warzywa roz-
 dzieliłi, odwarował u siebie praS

Nowe biskupstwa.

Katowice 10. „Schles. Volkzeitg.“ pisze, że oddział dla obcych kultów ministerjum dla spraw wewnętrznych doniósł rzymsko-katolickiemu kolegium, że rząd rosyjski zamierza utworzyć na nowo kilka biskupstw rzymsko-katol. Rokowania z Rzymem są już w biegu.

Zniszczenie 52 statków.

Essen 10. Biuro Telegraficzne Wolffa donosi do „Rheinisch Westf.“ oglasza następującą wiadomość: Rotterdam: 52 niemieckie parowce handlowe między nimi parowiec Loyda („Gneisenau“), wiele innych wielkich parowców przeszło 20 reńskich statków zostały wysadzone w powietrze na rozkaz angiłków, ponieważ Holandia sprzeciwia się żądaniu, by statki przepuszczono dla przewiezienia śniegów.

Dla głodnych.

(Obrazki kuchenne).

Liłość do sero ludzkiż zajrzała. W obliczu boga wojny wszyscy równi. Jedna i ta sama nędza ich zespoliła. podano sobie dłonie, by wspólnie pchać biedę, by jedni drugim pomagać.

Powstały „kuchnie“ tanie, gdzie za darmo lub za marne kilka kopiejek, da się zjeść, co Bóg dał. Zdawało się w pierwszych chwilach, że pójdą na bok delikatne podniebienia, które za darmo, nie będą przebiebrały w jedzeniu, krecie nosem nie będą na zapach jedynego kapuśniaku lub tłustego krupniaku. — Za nawet ci dwu i pieciokopiejki goście, wobec strasznej drożyzny i grotzącego głodu, — zadowolony się swoją porcją i nie będą żądać więcej, by i innym starczyło na zaspokojenie łakniaka.

Fakty mówią co innego: — Oto, co nam pisze jeden z członków Komitetu Jednej z kuchni. — Ten, co może, i za dobrych czasów pożywał się jaknajprzerze, — pijąc na śniadanie wstrętą lurę zw. kawą, a na obiad chudą zalewkę, lub zacierki, teraz staje wobec dobroczynnych kuchni, dysponując sobie co najmniej burżujskie obiady, by w nich nie brakło sutej okras, smacznych kasków mięsa (jedynie w tej racji, że pozwala za darmo lub za byle pieniądze podawać sobie w taniej kuchni miszkę nie wykwintej, ale zdrowej strawy). W jednej z kuchni „ostatnia nędza“ pozwala sobie, na analizowanie zawartości darmowych obiadów, przez przezielenie ich z garnka do garnka przy promieniach słonecznych, — by lepiej niby dojrzeć jedyniejsze części zupy. — Sypały się przytem cierpkie uwagi pod adresem dobroczynców, którzy każdodziennie z uszczerbkiem swego własnego żołądka, wydają ze swojej kuchni przeszło czterysta obiadów dla podklasztornych mieszkańców. To jest jeden gatunek głodnych.

W innej, — nie mogąc na miejscu protestować przeciwko, rzekomo mniej smaczny, obiadom użyto drogi a donimowej, obrzucono prezesa kuchni listkami bez podpisu, których treścią, ni mniej, ni więcej, — było, że w międzykę kapuśniak był za kwaśny, w poniedziałek — bez okras, we wtorek było to leguminy, w środę musiano dać prosiakowi cały obiad, w resztę dni tygodnia jedzenia albo nie było pieprzne, albo nie dosyć słone... Do-godził tu ludziem tym, — co mają na lepsze obiady w domu, a podsywają się pod „nędze wyjątkową“, lub tym, którzy są posiadaczami tucznych prosiaków, pasących się kosztem taniach kuchni w ten sposób nadużywającym grosza publicznego.

A i sufrazytki miejscowe też nie przują, jednemu z prezesów kuchni tych wobec kilku swoich koleżanek jedna z nich obiecywała jeżeli nie będzie lepiej gotować zupy garnek powiększyć celu potulczenia o jego głowę. „Tyle tylko? To jeszcze nie wiele zrobiłby więcej, — gdyby tylko był taki jak ten tam...“ Z tego dochodzimy

do wniosku, — że jeszcze nie wszyscy są naprawdę głodni, trzeba ich dopier wyszukiwać, — z tych zaś, którzy dotychczas przychodzili, usunąć tych co z „Doraźnej pomocy“, kpiny sobie urządzają.

N. Częstochowa, 8—X—1914.

KRONIKA

Z zebrania Komisji informacyjno-wywiadowczej.

Na posiedzeniu Sekcji informacyjno-opiekunczej dla nędzy wyjątkowej w dniu wczorajszym zdecydowano:

1) podjąć przez P. Nieprzekętego akcję zbierania odzieży a poruszoną na łamach naszego „Gońca Częstoch.“, połączyć z podobną akcją „Doraźnej pomocy“.

2) poczynić starania o otrzymanie węgla dla najbiedniejszych, która to sprawę polecić specjalnej opiece Przewodniczącego Komitetu doraźnej pomocy ks. kan. Fułmana.

3) zwrócić się do społeczeństwa o ofiary oprócz w odzieży, bieliznie — i w gotówce, gdyż cały bieg prawidłowości funkcjonowania podjętej akcji paraliżuje stały brak funduszy.

Pamiętajcie o ubogich.

Raz jeszcze apelujemy do społeczeństwa w omawiane na łamach naszego „Gońca Częstochowskiego“ sprawie — o składanie odzieży, bielizny, obuwia, pościeli, jak również o ofiary na ten cel w gotówce, — bowiem zima w szybkim tempie się zbliża, a liczba potrzebujących wzrasta. Częstośćo wianie pamiętajcie o biednej braci swojej.

Skład odzieży dla ubogich.

Skład znoszonych ubrań, bielizny i obuwia mieścić się będzie od jutra t. j. od poniedziałku w gmachu Towarz. Dobroczynności dla chrześcian przy ul. Staszycza, — przeto wszyscy ofiarodawcy, czy to ubrań, bielizny czy obuwia proszeni są o składanie rzeczonych przedmiotów w biurze Komitetu Doraźnej pomocy mieszczącym się w gmachu tegoż Tow. Dobroczynności, gdzie w godz. od 11—1 po poł. i od 4—6 po południu będą wydawane pokwitowania z odbioru.

Z Sekcji Kolonji letnich.

Sekcja kolonji letnich na ostatniem zebraniu postanowiła przekazać dla Doraźnej pomocy: 25 barczanek dla dziewcząt, 25 ubrańek dla chłopców, część prześrebradeł dla wyjątkowo chorych, 25 koszulek dla chłopców, 25 dla dziewcząt, 50 par pończoch, — 25 chustek wełnianych dla dziewcząt, — koldrę i kilka sienników. Nadto zadeklarowano dla biura opieki nad chorymi: 10 rb. mieszczenia na mleko, — 10 paczek kawy i 16 e garncy mleka. Upoważnieni jesteśmy do złożenia Sekcji w imieniu Doraźnej pomocy wyrazów podziękowania.

Z kuchni nr. 3.

Wczoraj w sobotę w kuchni nr. 3 przy ul. Staszycza wydano 284 obiady.

Podziękowania.

Panu Mieczysławowi Bolesławowi Hoffmanowi za wielokrotne ofiary, składane na rzecz kuchni nr. 3 Komitetu za pośrednictwem „Gońca Częstochowskiego“, składa serdeczne „Bóg zapłać“!

Pani Biłkowska — sklep „Janina“, złożyła na ręce członków Komitetu kuchni nr. 3 gotówką rb. 1.

Komitet kuchni nr. 1, — za pośrednictwem naszego „Gońca Częstochowskiego“ składa serdeczne „Bóg zapłać“ p. Stan. Jelowickiemu z Sabinowa za 8 korcy kartofli i włóścianom z Brzezin Małych za 6 i pół korca kartofli.

Komitet „Doraźnej“ pomocy składa gorące wyrazy podziękowania za o-dzież złożoną na ręce ks. Masłowskie go przez p. Jelowickiego z Sabinowa.

— Zebranie Komisji informacyjno-wywiadowczej.

We wtorek 18 bm. o godz. 4 i pół po poł. w lokalu Komitetu „Doraźnej

Paulina z Kirste'ów FRANKÉ

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnąła w Bogu dnia 9 października 1914 roku przeżywszy lat 90. Pogrzeb w głębokim smutku syn, synowa, wnuki i wnućki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu przy Alei I. nr. 14 na cmentarz ewangelicki w niedzielę d. 11 października 1914 r. o godz. 3 po południu.

Wczoraj na zebraniu pań należących do komisji informacyjno-wywiadowczej na chorą artystkę zebrano 1 rb. 50 kop. Pieniądże te zostały doręczone chorąj przez opiekunkę.

Potrzebni ludzie.

Dowiedziawszy się, że w Kłobukowicach, u hr. Skarbka potrzeba ludzi do kopania kartofli.

Licytacja.

W środę 14 b. m. o godz. 11 rano w Magistracie odbędzie się licytacja na dzierżawę rogatkowego, brukowego i targowego. Licytacja rozpocznie się od 825 rb. in plus.

O cenę chleba.

Otrzymałmy z prośbą o zamieszczenie następujący list w sprawie żądań na cenę chleba Szanowny Panie Redaktorze! — Wobec zrobionej w „Gazecie Częstochowskiej“ — uwagi o pobieraniu przemień 23 kop. za 4-ro funtowy bochenek chleba pyłkowego, celem ukroczenia jakoby mego wyzysku, choć w tej kwestji dać wyjaśnienie: pieczywo może być wypiekane z mąki, lepszej i gorszej, taniej i droższej. Nie mając narazie tego gatunku mąki, z której chleb mógłby kosztować 22 kop., zmuszony byłem od paru dni wypiekać go z mąki najwyższego gatunku i chleb musiał wtedy kosztować 23 kop., co do gatunkowości mego chleba, każdy może się przekonać, porównyując go z kupionym w innej piekarni, gdzie jest faktycznie ciemniejszy, a sprzedawany nawet po 24 kop. podczas gdy w wszystkich innych piekarniach też się po 23 kop. sprzedaje i nikt ich nie wymienił, a zaszycy ten tylko mnie spotkał. Łączę wyrazy szacunku i poważania

E. Makowski

Częstochowa, 10—X—1914.

Bez wyjścia.

Pomniąc wiele stron ujemnych obecnej sytuacji, które są wszystkim wiadome — nie możemy pominąć najważniejszej. Oto przeciętą mieszkaniec Częstochowy stracił już wszelką orientację co do realnej pieniędzy, które mają znaczenie obiegowe. Ządzie się do „Obroncy“ po cukier — żądają rosyjskich rubli lub marek, bowiem w Wielunju, jak wyjaśnia subjekt — innych pieniędzy — nie chcą przyjmować. Wartość marki w „Obronie“ równa się 47 kopiejkom.

W innym znów sklepie obawiają się marek żądając tylko monet rosyjskich. Słowem można głową stracić co ma obieg i gdzie można wydać czek, marki, fenigi itd. Sprawa ta domaga się jakiegos stanowczego uregulowania.

Nasze pieczywo.

Złożono nam w redakcji „bulkę“ z piekarni Maciejewskiego (Hl Aleja) — która, sądząc z wielkości, — pozwala przypuszczać, że podobnych „bulkek“ na funt wejdzie 16—18, a nie 8—10, jak głosią przepisy obowiązujące.

Pomyślowy „obywatele“.

Na niepraktykowany jeszcze dotychczas sposób zdobył się obywatel-kupiec p. Alter, 1sza Aleja nr. 1. Oto pragnąc obdzielić niafą swych współwyznawców zawiesił sprzedaż tego artykułu w dzień, prowadząc „handel“ dopiero od godz. 10-ej minut 15-wieczorem. Miało to miejsce w środę i w czwartek. — Należy przypuszczać, iż władze odnośnie wejrzą w tę sprawę.

Gorliwy czyszciciel.

Według ogłoszonych w swoim czasie przepisów, których wykonywania pilnowała niefkio polieja, lecz i opiekunowie z ramienia Towarzystwa Opleki nad zwierzętami, — czyszciciel

miejski obowiązany był wysłać swych pacholków na miasto codziennie w godzinach rannych, latem do godz. 6-ej zimą do godz. 8 rano.

Odpowiadało to również i względem wychowawczym, — gdyż dzieci dające do szkół po godz. 8-ej rano nie były narażone na widok łapania psów, operacji wprawdzie bardzo potrzebnej, — ale dla młodzieży mało budującej.

Wczoraj ze zdziwieniem ujrzeliśmy wóz czyszciciela, otoczony polującymi na psy rakarzami w najpryncypialniejszym punkcie Alei o godz. 5 po południu — Za wozem biegnę kilkadziesiąt dzieci, na które widok targania psów na tak zw. stryku nie wpływa zbyt kształcaco ani pod względem moralnym ani estetycznym. — Nadto co do zmiany regulaminu łapania psów nie ogłoszono w ostatnich czasach żadnych rozporządzeń, — więc polowanie takie w czasie największego ruchu w centrum miasta, jest niewłaściwą samowolą przedsiębiorcy. Jesteśmy pewni, że dowiedziawszy się tem, władze wydadzą odpowiednie przepisy.

Wykaz ofiar na „Doraźną pomoc“ za pierwszy miesiąc.

Zebrane przez p. Edmunda Klew na kwitarjusz nr. 17 pp. Stanisław Weinberg i S-ka rb. 25, Alfons Klawer 2, Edmund Klawe rb. 5, Siennio ki rb. 5, Hampel rb. 3, Roitschtein rb. 2, Slezynger rb. 2 k. 50, Besser rb. 1 Szpeling rb. 1, Gładych Luojan rb. 1, Ickowicz i Horowicz k. 50, Berkowicz k. 50, Baumac k. 50, Sternfeld k. 50 Zigler i Zylbarberg kop. 50. Razer rb. 50 k. 50.

Lista ofiar, zebranych przez p. R. Pruszkowski na kwitarjusz nr. 28 Kupcy tabaczeni pp. Szmaragd, Szczupak, Borzykowski, Rosenstein, Lewin Sohn i Pruszkowski rb. 11. Różne ofiary:

W administracji naszego piśm. złożono znalezione do wód wydane przez fabrykę „La Czenstochowieńne“ robotnicy Józefie Choli wzamian złożonego w kantorze fabrycznym paszportu. Prawa właściciela za udowodnieniem może papier odebrać.

Największym arcydziełem może jest uczelny człowiek.

Ofiary.

Na tania kuchnię nr. 3 zebrane Jackowskiego rb. 1 k. 25.

Na biednych do uznania redakcji Witeszcakówna kop. 25.

Na tania kuchnię nr. 1 ks. Witczak z Miedzna 10 proc. od dochod parafialnego rb. 3 k. 68.

Na Doraźną pomoc zamiast wienca na trumnę: 4 p. Pauliny Frank Straubowie ro. 3.

Maturzysta polskiego gimnazjum pragnie udzielać lekcji na najprzystępniejszych warunkach. Wierdomość w administracji „Gońca“.

Zginęła księżyczka kasy Pożycz Oszczędnościowej nr. 12134.

Zginęła k. Pol. Oszczed. Nr. 3463, 2091-1-

Kapuste słynną Halinowską należąca do niezeszłorocznej, Ogrodniow... Cerkiewna róg Główniej.

6022

Ważny wynalazek.

Gdy cesarz Wilhelm zwiędzał przed kilku dniami Instytut chemiczny w Dahlem, pokazano mu wynalazek, niezmiernie dla górnictwa doniosły, którego świeżo dokonali dr. Haber i dr. Leister, w odpowiedzi na życzenie cesarskie, wyrażone w roku zeszłym po pamiętnej katastrofie w kopalniach w Bochumie. Jest to instrument, za pomocą odpowiednich sygnałów, automatycznie ostrzegający o obecności niebezpiecznych gazów w kopalni. Gdy mianowicie powietrze w kopalni jest czyste, instrument wydaje głos ciągły, gdy zaś w kopalni gromadzą się gazy wybuchające, głos ten staje się przerywany, a w ilości przerwy można oznaczyć dokładnie ilość nagromadzonego gazu. Wynalazek ten, który wywołał słowa gorącego uznania cesarza, może rzeczywiście, zdaniem znawców, ocalić życie tysiącom ludzi, ostrzegając ich przed groźnym niebezpieczeństwem.

Ofiary lotnictwa.

Lotnicze pismo niemieckie „Die Deutsche Luftfahrzeitschrift” podaje listę ofiar lotnictwa w r. z. Do r. z. było znanych ogółem 118 wypadków śmiertelnych, w ciągu zaś tego roku liczba ta się podniosła, co przypisać należy olbrzymiemu rozwojowi lotnictwa.

Po raz pierwszy znalazły się wśród krajów, gdzie wydarzyły się śmiertelne wypadki lotnicze: Grecja, Chiny i Japonia. Z półrocz 118 wypadków przypada 68 na jedno, a 50 na dwupłatowiec. Pilotów zginęło 97, a pasażerów 21. Co do wysokości, na której wypadki wydarzyły się, to były one na ogół nieznaczne. Raz tylko wynosiła ona 500 metrów, dwa razy po 400 metrów, trzy razy po 300 metrów, cztery razy od 200 do 250 metrów. Wypadki te wydarzyły się na

francuskie 27. (Wogóle mają Niemcy 47, Francja 68 ofiar). Trzecie miejsce zajmują Ameryka, gdzie rok zeszły pochłonął 18 lotników (ogółem 41). W Anglii postrądzono życie 15 lotników (ogółem 28). We Włoszech 9 (ogółem 16).

RODZINA FRANCUSKA.

Francuskie ministerstwo prasy ogłosiło drukiem urzędową statystykę stosunków życia rodzinnego we Francji. Podajemy tu liczby najciekawsze. Wogóle we Francji znajduje się 11,317,484 rodziny. Z tej liczby rodzin zupełnie bezdzietnych jest aż 1,808,744, czyli około 15-proc. Straszna liczba!

Następnie rodzin z jednym tylko dzieckiem Francja liczy 2,967,751, a z dwójkiem dzieci już tylko 2,261,978. Dalej następuje coraz większy spadek. Rodzin z trojgiem dzieci — 1,643,422, z czworgiem — 937,392, z pięciorgiem — 566,786, z sześciorgiem — 327,241, z siedmiorgiem — 182,998.

Naturalnie, liczniejsze rodziny są jeszcze rzadsze. Tak np. po dziesięciorgo dzieci ma 20,680 rodzin, po dwanaścioro — 3,508, po piętnaścioro — 249, po siedemnaścioro — 84, wreszcie 45 rodzin liczy po osiemnaścioro lub więcej, dzieci.

Humor i satyra.

Do młodzieńczego poety.

— Więc pan wyłącznie tylko w noc pracy — to pewno dla tej ciszy, która odpowiednio nastraja.

— Tak jest, bo w dzień ani myśli zebrać nie można przed tymi natrącającymi wierzytelkami.

Odejął się.

— Czy zauważył pan, ile durniów jest na świecie!

— Naturalnie! I to panu jeszcze mało, że jest o jednego więcej, niż przed

Zna kobietki.

— Stój! gdzie tak pędzisz?
— Niemam czasu, umówiłem się z żoną, że się spotkam na rogu przed Odeonem o godz. 3 po południu.
— No więc, czego się śpieszysz, dopiero godzina po terminie, jeszcze tam poczekaż.

Gwałtowna miłość.

— Czy on się zakochał w niej od pierwszego widzenia?

— Nie, od pierwszego słyszenia. Jak tylko powiedziano mu, że panna będzie miała 20,000 rubli, zaraz uczył do niej gwałtowną miłość.

W sądzie.

Sędzia: Okradłeś swego towarzysza, a wina twoja jest tem większa, że okradłeś śpiącego.

Oskarżony: Tak panie sędzio, to prawda, ale on tak śmiać się spał, że żal mi go było obudzić.

Ach, te przysłowia!

Odbywa się lekcja. Nauczyciel stara się wyłomaczyć uczniom różne przysłowia i naprowadza ich na nie. Między innymi pomaga jednemu z uczniów.

Nof przypomnij sobie, jak brzmi to przysłowie: Duch jest chętny, ale...

— Ale... mięso jest drogie! — kończy z tryumfem uczeń, syn miejscowego rzeźnika.

Godne zastanowienia.

— Co też wasz syn, Lukaszowa, teraz porabia?

— A no, un tera jest masinistą pfzy koleji, to ci mądra głowa, żebyśta widzieli, jak on tą masiną umie powozić!

— Że umie powozić maszyną, to nie sztuka, ino mnie to nie może się wie łbie pomieścić, jak taki mizerny ełeczyna może tak głośno gwizdać!

Pocięcha taty.

— Tak, panie dobrodzieju! Dajet to prawdziwa radość dla rodziców. Zagadnięty, znany amator piłki...
— Naturalnie! Nie zapomnę nigdy tej radosnej chwili, w której mój sta rzekł po raz pierwszy: Tatusiu! miło się chce pić!...

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Czeszochowy ogłasza, że w dniu 1 (14) października roku bieżącego o godzinie 11 w południe odbędzie się w kancelarii Magistratu licytacja na wydzierżawienie dochodu kasy miejskiej z brukowego, rogatkowego, mostowego i jarmarcznego w Czeszochowie od sumy 325 rubli (plus) miesięcznie opłaconej z góry poczynając od dnia 1 (14) października roku bieżącego.

Pragnący przystąpić do licytacji winien złożyć piśmienną deklarację która obejmować powinna: 1) Imię i nazwisko i miejsce zamieszkania deklarującego; 2) miejsce w którym pisano deklarację i datę; 3) sumę literami wyrażoną za jaką chce wziąć dzierżawę. Deklaracje powinny być pisane wyraźnie, nie powinny mieć żadnych przekreśleń, ani zawierać żadnych warunków i zastrzeżeń, wszelkie liczby powinny być wyrażone literami i deklaracje powinny być podpisane własnoręcznie.

Prezydent Głazek.
Radny-Sekretarz W. Pawlak.

Pamiętajcie o głodnych!

Kto postanowił zwyciężyć lub przegrać, rzadko bywa zwyciężonym.

Przejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o łaskawe wpłacenie zaległej prenumeraty i odnowienie na kwartał bieżący.

ONE.

Z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

Pragniemy zawsze przypodobać im się w czem możemy.

— Więc przypuszczasz, że i ja tak ze pragnąłbym ci się przypodobać?

— Może trochę.

— Przypuszczenie bardzo trafne; trafniejsze może niż ci się zdaje, bo prawdę powiedziawszy zawsze teraz, nim co zrobić, myślę, „czy się to Doro będzie podobać”. Dora jest ciągle przytomną moim myślom.

— Może mówisz mi to pan, jako grzeczny komplement, ale nie nie szkodzi lubię w to wierzyć, że o mnie myślą — rzekła Dora wesoło i śmiejąc się.

— Doro, jesteś niesłychanie przyjemną kobietą w pojęciu. Darzysz wspaniałe myślenie i bierzesz otwarcie. Jeżeli pozwalasz czytać w sobie, to jak w książce, jeżeli zamykasz swą duszę to czynisz to zarówno jawnie. W stosunku do ciebie nie ma żadnych manowców, wśród których zamykać by się można.

— Jest to może rzecz pochlebna z jednej strony, ale z drugiej, nie koniecznie to pocieszający charakter, z t. k. łatwy do odgadnięcia.

Mówię tylko, do pewnych granic wszystko jest w sobie jawne; po za temi granicami mogą być ukryte różne rzeczy, ale są ukryte szczerze; nie pelzają zdradziecko jak węże w trawie. Nie jesteś, jak wiele innych kobiet; możesz mieć swoje tajemnice, ale one by ci wstydły, nie przyniosły, gdyby światło dzienne ujrzaly.

— Będę szczęśliwa, jeżeli pan zawsze to wyobrażenie o mnie zachowasz — rzekła Dora po chwili milczenia z łagodną powagą.

— Nie obawiam się, abym ja musiał zmienić. Miałem je zawsze w ciągu tych lat ośmiu, nawet wtedy, gdy był najdalej, gdy m zasługiwał na to, aby być jak najdalej od ciebie. — Szatan, niegodny utraconego nieba nie za pominał przecież, czem ono jest, chociaż nie miał on już nigdy drogi do niego znaleźć; drogi na którą ja, szczęśliwszy od niego, znowu wejść potrafiłem.

— Dziwna to rzecz, jak się czasem okoliczności układają w życiu; ozwala się Dora po chwili wruszonym głosem. Los chciał abyśmy się spotkali teraz oboje samotni, oboje potrzebujący przyjaźni dzień.

— Czy przyznasz, że los ten był bardzo dobroczynny?

— Bezwątpienia, — Jak ty to poważnie powiedziałas. „Bezwątpienia” — rzekł Hugo naśladując jej głos. Lubisz bar-

dzo ten wyraz, bo używasz go często.

— Czy tak? Będę się go nadal wystrzegać.

— A to dla czego? Wymawiasz go w jakiś szczególny, ale bardzo przyjemny sposób, który mi się niesłychanie podoba — tak jak zresztą prawie wszystko w tobie. „Bezwątpienia” (i znowu ją naśladował), musisz mieć swoją wady; gdybyś ich nie miała byłabyś zbyt wielką doskonałością dla mnie. A tymczasem — przejmienie mi myśleć, że mogą być kiedyś w możności przebaczenia ci czegoś.

— Ta możność bardzo prędko naradzi się może. Ale skoro pan skłonny jesteś do przebaczenia, nic więc mnie to nie przestrasza.

Rozśmiali się oboje i nastąpiła chwila milczenia.

— Czy wiesz Doro — ozwął się nagle Hugo — że ja zaczynam być bardzo szczęśliwym? Zima uchodzi za smutną porę roku, ale ta zima jest dla mnie, jak gdyby nową wiosną życia, ta zima, która mnie tu sprowadziła do tego spokojnego pokoiczku, z jego wygodnym fotelem, jasnym ogniem na kominku, i życiawie patrzącą twarzą.

Zwrócił się ku niej z temi ostatnimi słowy, i rękę na jej rękę położył, ale na chwilkę, na minutkę tylko, potem wnet zaczął mówić ogólnie, jak wewnętrzne nasze warunki zadowolona wywierają swój wpływ na rozja-

śnianie nam, i oboje — nie zważając na to.

— Znałdło klasztorne życie prowadzisz, Doro — rzekł jej pewnego wieczora — pracujesz cały dzień, nie używasz ani ruchu, ani powietrza, to nie dobrze. Musimy się kiedy raz wybrać na spacer. Dobrze?

— Najchętniej — ale gdzie?

— O! możemy pojechać gdzieś do miasto. Już mnie zostaw wybór miejsca. Jeżeli będzie pogoda w tą niedzielę, czy moge przyjść po ciebie? Dora przystała bez chwili wahania, i zaraz pierwszej niedzieli pojechali dość daleko po za Londyn. Czas był łagodny, pomimo grudniowego chłodu mogli więc pospacerować trochę po wiejskich drożynach i spędzić czas jakiś w słońcu na obłocnem drzewie. Siedzieli, rozmawiali, patrzyli i byli szczęśliwi. Świeżo powietrze, swoboda, wiejski krajobraz a nade wszystko towarzyszywo Hugona, napelnili serce Dory radością.

— Ach, jak tu rozkosznie! Jak tu miłol wolała co chwila.

— Pan tego w takim stopniu nie odczuwasz — zauważyła raz, patrząc na Hugona, który milczał — bo też nie tak bardzo lubisz wies, jak ja.

— Zapewne, ale ty znowu znadto ja lubisz — odpowiedział. Uwaga, że znadto myślisz o jej piękności w tej chwili; nią tylko jesteś zajęty.